



SEKTORA

PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU

41

SOLIDARNOSC

Warszawa, 30.10.1983r

OSWIADCZENIE

Z dniem 15.10.1983r powołuje Konrada Bielińskiego w skład RKW NSZZ "S" Region Mazowsze. Decyzja ta jest wynikiem jego rocznej pracy i zadań, jakie wykonał w tym czasie na zlecenie RKW. Działalność na rzecz "Solidarności" Konrad Bieliński rozpoczął w sierpniu 1980r wydaniem w Stoczni Gdańskiej Biuletynu Strajkowego - "Solidarność". W Regionie Mazowsze był redaktorem pisma "Niezależność". Internowany 13 grudnia 1981r, 14 września 1982r zdołał zmylić strażników i wydostać się z Białołęki, po czym ponownie podjął działalność w Solidarności.

Powołanie Konrada Bielińskiego w skład RKW jest również wyrazem uznania dla wkładu, jaki wniesli i wnoszą w działalność naszego Związku członkowie Komitetu Obrony Robotników.

Niech decyzja ta stanie się oparciem zwłaszcza dla tych spośród nich, którzy czekają dziś na proces i którym grozi wyrok za ich humanitarną działalność.

Zbigniew Bujak

WOLNOSC OSKARZONA

Siedmiu członków Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność", Andrzej Gwiazda, Soweryn Jaworski, Marian Jurczyk, Karol Modzelewski, Grzegorz Palka, Andrzej Rozpłochowski i Jan Rulewski, zostało aresztowanych pod zarzutem spisku, mającego na celu obalenie przemocą ustroju PRL. Prawo karne wiąże z tego rodzaju zarzutem zagrożenie aż do kary śmierci łącznie.

W osobach wysokich funkcjonariuszy "S" zarzut ten został postawiony niejako całemu Związkowi i tej ogromnej części społeczeństwa, której bliskie są ideały "Solidarności". Polityczna wymowa tego oskarżenia oznacza ni mniej ni więcej, że - zdaniem oskarżycieli - NSZZ "Solidarność" był w całości spiskiem, wymierzonym w ustrój PRL.

Absurdalność tego oskarżenia aż zapiera dech w piersiach, zwłaszcza, że każdy wie, iż to władze w tajemnicy przed społeczeństwem przygotowały spisek, którego ośrodkiem kierowniczym była WRON. Ten ośrodek kierowniczy w sposób podstępny i zdradziecki posłużył się przemocą przeciwko narodowi.

Jednak, mimo całej swojej dzikości, oskarżenie takie nie jest pierwsze w historii niezależnych organizacji robotniczych. Zarzut przestępczego spiskowania stawiany był związkom zawodowym w zaraniu ich dziejów, właśnie wtedy, kiedy usiłowały one dochodzić praw swoich członków m.in. przy pomocy strajku.

Pierwszy zarzut spisku skierowany przeciwko robotnikom zorganizowanym miał miejsce w roku 1721 w Anglii, kiedy to kilku czeladników krawieckich zostało postawionych w stan oskarżenia za to, że zawarli porozumienie zmierzające do podwyższenia swoich zarobków. Sąd wtedy orzekł, że "wszelkiego rodzaju spisek jest aktem nielegalnym, chociażby sprawa, dla której ów spisek powstał, była sama w sobie legalna, gdyby ją podnieść bez spiskowania". Innymi słowy, wolno było każdemu chcieć więcej zarabiać, ale nie wolno było się w tym celu organizować.

Podobne oskarżenie wytoczono w roku 1806 pracownikom garbarni w Filadelfii o to, że "zawarli między sobą porozumienie, że nie będą pracować, dopóki nie dostaną większego wynagrodzenia". Zostali skazani za przestępcze spiskowanie. Takie stanowisko wobec związków zawodowych proklamujących strajk, a ściślej - wobec przywódców takich strajków, zajmowały w zasadzie sądy w wieku XIX.

W roku 1894 Amerykański Związek Kolarzy podjął strajk solidarnościowy z robotnikami zakładów George'a Pullmana /konstruktora słynnego wagonu nazwanego pullmanowski/ i odmówił obsługi wagonów Pullmana na wszystkich szlakach. Przywódca Związku, Eugene Debs wraz z siedmioma kolegami został oskarżony m.in. o przestępczy spisek w związku z ogłoszeniem solidarnościowego strajku. Sąd w Chicago uniewinnił go z zarzutu spisku, skazał natomiast za "lekceważenie prawa". Ale już wkrótce potem, w procesie Thomasa Kidda, sekretarza generalnego Związku Robotników Przemysłu Drzewnego z Chicago, oskarżonego o "spisek mający na celu szkodę interesów przedsiębiorstwa drzewnego Paino'a", sąd wydał wyrok całkowicie uniewinniający.

George Paine był właścicielem zakładów produkujących ramy okienne i drzwi, zatrudniającego 1600 robotników. Chcąc obniżyć koszty produkcji stopniowo zastępował mężczyzn kobietami i dziećmi, którym oczywiście mniej płacił. Kiedy zwolniona została jedna czwarta mężczyzn, robotnicy wysunęli wobec właściciela żądania: zaprzestania zatrudniania kobiet i dzieci przy maszynach, płacenia robotnikom tygodniówek oraz podwyżki płac. Kiedy nie dostali odpowiedzi, poszli do Paine'a, a ten odparł, że układał się z każdym robotnikiem indywidualnie, a wobec tego każdy, który ma jakieś życzenie, powinien zgłosić się do biura. Dwóch, którzy rzeczywiście zgłosili się, zostało wyrzuconych. Kiedy robotnicy zastrajkowali, Paine sprowadził kamisrajków i usiłował uzyskać sądowy nakaz przymusowego doprowadzenia strajkujących do pracy. Sąd jednak odrzucił to żądanie stwierdzając, że robotnicy mają prawo porzucić pracę nawet wszyscy razem, jeśli tak postanowią. Strajkujący zwrócili się do Kidda, by pokierował ich akcją. Kiedy na skutek wyczerpania się funduszy związkowych strajk został przegrany, Paine oskarżył Kidda o spisek. Tym razem już całkowicie bezskutecznie. Wiek XIX kończył się.

Tymczasem w ósmym dziesięcioleciu wieku XX odżywa oskarżenie działaczy związku zawodowego o spisek. Wstają XIX-wieczne i wcześniejsze upiory, zdawać by się mogło, dawno już pogrzone. Życie społeczne w Polsce zostało nagle cofnięte o dwa stulecia! Przez kogo? Przez partię, która okrośla się mianem robotniczej, przez władzę, która okrośla się mianem ludowej. To oskarżenie jest wystawieniem na pośmiewisko wszystkich zdobywczy autentycznego ruchu robotniczego, a odbywa się przy akompaniamencie wyjątkowego ustawodawstwa, które poprzez "obowiązkowe pośrednictwo pracy" zmierza do oficjalnego przywrócenia w Polsce niewolnictwa.

Komuniści nie po to wytoczyli to oskarżenie, żeby akurat skazać tych siedmiu. Nie tylko po to. Wytoczyli je też, bo w swojej podłości wierzą, że potrafią doszczętnie wytepić samodzielną i odwagę, tak, jak systematycznie wydzierali je z piersi tych, którzy na nich harowali i harują. Ludzie, którzy sami są co do jednego przestępcami, uciekają się do pomocy swojego bandyckiego prawa, by zabić wszelką myśl o wolności. Oskarżenie siedmiu czołowych działaczy "S", ludzi, których każda sekunda wolnego życia więcej jest warta, niż cały ten "ustrój PRL", jest początkiem sądowego procesu przeciwko wolności narodowej. /Ren/

ZEMSTA

"Straszliwą" zemstę obryśliły władze PRL. Na kim i za co? Ano, za to, że Lech Wałęsa otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, a konkretnie za to, że niktórzy przywódcy państw zachodnich ośmielili się /cóż za bezczelność, nie?/ złożyć mu z tej okazji gratulacje publicznie. Myliłby się jednak ktoś, kto by sądził, że "zemsta" ta osiągnie prezydenta Reagana, albo premiera Norwegii. Jeżeli rzeczywiście został ktoś nią dotknięty, to jedynie polscy miłośnicy jazzu, bluesa i country. Oto bowiem władze nakazały ograniczenie nadawania w polskim radio nagrań muzycznych ze Stanów Zjednoczonych i paru innych krajów. Nie jest jednak najistotniejsze, czy i jakim w stopniu zarządzenia te kogokolwiek dotknęły. Istotny jest natomiast sam fakt podejmowania tego rodzaju kroków. Posunięcia takie można najłagodniej określić jako dziecinno. Gdyby coś podobnego wymyślił któryś z przywódców państw zachodnich, uznano by go w jego własnym kraju za człowieka niespełna rozumu. U nas jednak można takie i podobne posunięcia stosować namiętnie. I nie powinno to nikogo dziwić! Tego typu zagrania są bowiem tak samo absurdalne i bezsensowne, jak absurdalny jest cały system, w którym żyjemy już blisko czterdzieści lat i w którym będziemy musieli jeszcze trochę poręczyć się /oby jak najkrócej!/.

Na zakończenie krótka dygresja historyczna. Otóż przed II wojną światową jazz był zakazany w faszystowskich Włoszech i Niemczech. Niktórzy zaś ze starszych Czytelników pamiętają zapewne, jak muzyka amerykańska /i wogóle cała kultura zachodnia/ była tępią u nas i w innych "bratnich krajach" w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Mussolini, Hitler, Stalin - oto skąd czerpią wzory do naśladowania dzisiejsi władcy PRL. /EX./

Redakcja "Sektora" bezpłatnie odstąpi rządowi PRL pomysłu na następną sankcję. Władze mogłyby np. wydać wszystkim członkom partii, PRON i innych reżimowych organizacji zakaz oddychania, kiedy tylko będzie wiał wiatr z Zachodu. Partyjni mogliby oddychać tylko w przypadku wiatru wschodniego, reszta - również gdy wieje z północy i z południa. A gdyby wcale nie było wiatru? No cóż, wtedy trzeba byłoby użyć niezastąpionego ministra Urbana - on przecież tak umie puszczać wiatry...

ZBIGNIEW JANAS NIE POJDZIE W ŚLADY WŁADYSŁAWA HARDKA

5 października SB wozwało na przesłuchanie Bogusławę Janas, żonę przewodniczącego "Solidarności" w ZM "Ursus". Odbyło się ono według scenariusza szantażu: mamy taśmę z nagraniem pani rozmową o przekazywaniu z Zachodu pieniędzy i kilkakrotnym otrzymywaniu 80000 złotych oraz drugą taśmę z kompromitującymi panią scenami łózkowymi. Taśmy te pójdą w telewizji. Poza tym możemy wytoczyć proces, w którym zostanie pani skazana i dziecko pozostanie wtedy bez opieki. Jest na to, oczywiście, rada: mąż musi się ujawnić!

Po czym nagrania zaprezentowano. Następnie dla potwierdzenia, że wszystkie groźby SB należy traktować poważnie, zastosowano: wykręcanie skóry na policzku, bicie w okolice kręgosłupa, po nerkach i udach. Metoda bezładowa, skuteczna, sprawdzona na Przenyku. Postępowali z nami w ten sposób ostatnio Niemcy, a metody takto stosował faszizm.

W ten sposób zmuszono Bogusię do podpisania oświadczenia, że nie ma uwag do przesłuchania, które odbyło się zgodnie z przepisami prawa. Wiery już teraz: po wojnie polsko-jaruzelskiej prawo znówu znaczy-brutalna przemoc fizyczna, po drugie- znany drogę "ujawnienia się" tych 370 osób do 5 października, po trzecie- wszyscy jesteśmy świadomi, że żyjemy w czerwonym faszystwie.

Po "przesłuchaniu" tym Bogusia trafiła do szpitala na Pl. Starynkiewicza na badania. Wkrótce do szpitala tego trafiła i ubocza i zmusiła dyrekcję do pozbycia się pacjentki /w końcu choroby, z dolegliwościami/. Z powodu "braku miejsc" została więc przeniesiona do następnego szpitala - na Lindleya - gdzie znówu z powodu "braku wolnych miejsc" miała leżeć na korytarzu.

W związku z prześladowaniem napisała do Jaruzelskiego - bez echa. Może list nie doszedł, może tą drogą generał zostanie poinformowany szybciej, może to średni szczebel administracyjno-partyjny nie pozwala dojrzeć krzywdy przez faszystowskie okulary generałowi - szczeremu patriocie, dobremu człowiekowi ?

Wspomniane nagrania są oczywiście sfabrykowane na wzór "milionów Wałęsy", a ubocza chwyciła się najniższych metod : zamiaszać ofiarę w pieniądze, pozbawić ją godności, przestraszyć. Chodzi o to, że z podziemia nie nadszedł żaden cynk wskazujący na chęć ujawnienia się członka RKW NSZZ "S" reg. Mazowsze, Zbigniewa Janasa, więc Kiszczyk postanowił przypomnieć mu, że do 31 października pozostały tylko 3 tygodnie.

Zbigniew Janas jest nadal członkiem załogi, pracownikiem Elektrociepłowni Zakładów Mechanicznych "Ursus", tylko na dwuletnim oddelegowaniu do pracy społecznej w podziemiu. Nie chce mu płacić pensji dyrektor Stańczykiewicz, ale płaci mu ją załoga /natomiasz obcym ciałem jest w Zakładzie komórka SB - tej z kolei płaci Stańczykiewicz, ale z pieniędzy pracowników /. Do utrzymania statystycznego obywatela w naszym kraju nie jest konieczne 80 000 złotych i dolarów z Zachodu, zaś temu skromnemu człowiekowi wystarczy przeciętna comiesięczna pensja w złotych. Przecież dla zażegnania strajku 10 listopada 1982 roku dyrektor wywindował średnią pensję z 49 miejsca w Warszawie na miejsce drugie.

PREZENTACJE

Jak głoszą "zawiadomienia" którymi oblepiono Zakład Energetyczny W-wa - Miasto, w lipcu br. zarejestrował się w naszym zakładzie nowy związek. Co prawda, nie posiada chyba żadnej nazwy, bo jej nie podano, ale jest. Wypada więc kilka słów poświęcić twórcom tego związku, ale nie tym szeregowym, tylko "oficerom".

A więc w kolejności zasług : tow. Z. Okraszewski - wskrzesiciel grupy założycielskiej spośród pracowników rejonu, którego jest kierownikiem. W dowód uznania nagrodzony talonem na samochód - to już kolejny, trzeci przydział. Nagrody takie, za różne czyny, towarzyszy ten otrzymuje z cykliczną dokładnością.

- tow. J. Olszewski - z racji pełnionej funkcji II sekr. PZER - twórca statutu. Ten człowiek potrafił ustawić się w każdej sytuacji, bo i wykształcenie i zawód prawnika wyrobił mu zmysł przewidywania i giętki kręgosłup.

- pan A. Wojciechowski - adoptowane dziecko nowego związku, tegi działacz mimo młodego wieku, swoje zaangażowanie w tworzeniu nowego związku sprzedał wysoko. Najpierw za talon na samochód, później za stanowisko kierownicze /brak kwalifikacji nie był przeszkodą/. Teraz oczekuje na zmianę mieszkania.

Nie jest tajemnicą, że i pozostałe osoby z grupy założycielskiej w najbliższym czasie otrzymają odpowiednio do zasług /a nie kwalifikacji/ stanowiska. Czekamy z niecierpliwością.

Wypada dodać, że kiedyś pewne stanowiska zarezerwowane były dla członków partii. Teraz jest inaczej - decyduje przynależność związkowa. System jednak pozostał, coś za coś. Oóż, każda metoda przekupstwa jest dobra i obecnie na czasie. Skorumpowanej i skompromitowanej partii nie zależy na ilości, związkowi - bardzo.

Czym zajmują się nowe związki w zakładzie? Absolutnie niczym. W wyznaczone dni dyżurów pokój zamknięty, zaś telefon głuchy. Lecz to nie nowego - nowy związek po prostu w pełnej gotowości oczekuje na wezwanie dyrektora, w celu złożenia wymaganego podpisu, bądź odebrania polecenia na co mają się zgodzić, a na co nie. To jest bardzo dobry związek. Bo niby niezależny, lecz tylko od swych członków, zaś służyłoby wobec partii /wszak kierownictwa rola/ i dyrekcji /za coś bierze się pieniądze i stanowiska/. Samorządny, ale żyjący z dotacji różnych protektorów /gdyż nie pobierający składek od swych członków/, drukujący zawiadomienia, prowadzący działalność administracyjną i uczestniczący w różnych niezakładowych spotkaniach, naradach i konferencjach.

O czym nowy związek nie nie wie ?

O dziwnych manipulacjach mieszkaniowych. O tym, że najważniejszą sprawą w zakładzie jest mieszkanie dla pani sekretarki dyrektora. Nie jest ważne, że to paniotka z dobrymi warunkami mieszkaniowymi i że dotychczas nie ubiegała się o mieszkanie. Obecnie cała noc przorobowa działu remontów zakładu podporządkowana jest urządzeniu mieszkania dla pani sekretarki w stacji Służewice. Dziwne i smutne, lecz prawdziwe. Przedstawimy teraz kilku "starszych oficerów" - pan R. Chajek - główny inżynier zakładu, człowiek bardzo zabiegający w przeszłości o względy "Solidarności" i jej samostanny ekspert. Uczestnik posiedzeń dot. reorganizacji resortu.

Zagorzały przeciwnik "S" po ogłoszeniu stanu wojennego, wprost szykanujący i zmuszający do zapisywania się do nowego związku. Oczywiście członek.

- pan Bionkowski - dyrektor ekonomiczny - z polecenia dyrektora zakładu twórca samorządu pracowniczego w okresie "S", zwolennik, sympatyk, wręcz doradca. Obecnie zagorzały przeciwnik "S" - dyrektor zakładu, członek, który nierzadko ma inne zdanie niż panowie wyżej wymienieni. Oóż z tego - tamci są w większości, a poza tym mają mocne wsparcie aktywu partyjnego i niezależnego związku przy ZEW.

Ta tylko garść informacji, która jednak powinna wystarczyć do wyrobienia własnego poglądu o nowym związku, jego członkach oraz osobach, z którymi stykamy się na codzień. Zapamiętajmy i wyśledźmy właściwe wnioski.

LIST DO REDAKCJI

"Sektor" jest najbardziej dostępnym piśmem na naszym terenie /największa ilość egzemplarzy/. Uważam, że byłoby korzystne, gdyby oprócz tematyki bieżącej mógł drukować cyklo wykładów na przykład na temat demokracji, praw człowieka itp.

Pracownik fabryki, 35 lat.

Bardzo nam miło, że nasze pismo trafia w odpowiedniej ilości do Czytelników. Jest to przede wszystkim zasługa naszych drukarzy i kolporterów. Zgadza się z postulatami Autora Listu i zapewnia, że w ramach naszych możliwości objętościowych postaramy się spełnić i te oczekiwania.

Redakcja.

INFORMACJE

INFORMACJE

INFORMACJE

PIASECZNO : - Dnia 9.10 br. podczas wizyty bp. Miziółka w parafii piaseczyńskiej została odprawiona msza św. w intencji pracowników piaseczyńskich zakładów pracy. W nabożeństwie tłumnie uczestniczyli pracownicy POLKOLORU i LAMINY, niektórzy w strojach roboczych. Modlono się o reaktywowanie "Solidarności", za więzionych przywódców, za uwięzionych i zwolnionych z pracy oraz za Lecha Wałęsę. Piękną homilię wygłosił ks. biskup o godności pracy, o potrzebie zaspokojenia słusznym aspiracji robotników. Robotnicy POLKOLORU wręczyli bp. Miziółkowi dar od całej społeczności robotniczej, a w szczególności "Solidarności". Mszę zakończyło odśpiewanie "Boże coś Polskę" z uniesionymi rękami i palcami w kształcie litery "V".

POLKOLOR - o Pokojowej Nagrodzie Nobla dla Lecha Wałęsy dowiedziano się w zakładzie stosunkowo wczesnie. Wiadomość roznieśli się błyskawicznie po całym zakładzie. Wszędzie spotykało się uradowaną twarz, ludzie pokazywali sobie znak zwycięstwa. Znowu byliśmy razem, znowu zjednoczeni. Wysłano Lechowi telegram z życzeniami, ale jeszcze raz chcemy przekazać życzenia przez prasę : LECHU - GRATULUJEMY. JESTEŚMY Z TOBĄ. ZWYCIĘŻYMY. Podpisano : Solidarność-Polkolor.

BRUSZEW " Zakłady Porcelitu Stołowego - 2.10. zakładowy radny podał podać informację o oficjalnym zarejestrowaniu związku zawodowego. Do związku zapisują się przede wszystkim kierownicy i mistrzowie. Za wstąpieniem do związku agituje główny mistrz Mieczysław Poremski. Młodzi ludzie w zakładzie mają szansę awansu jedynie po zapisaniu się do związku i PZER. Jedną z pierwszych kobiet Działu Pieców, która zapisała się do nowych związków jest R A S I A C I E S L E W I C Z, wczorowa chorągiówka. Kolożanki i kolodzy z Działu Pieców życzą sukcesów w podboju "nowych" związków.

SKOŁYSK - Z okazji dnia milicjanta i SB-ka delegacja młodzieży z miejscowego liceum udała się /oczywiście nie z własnej inicjatywy/ na keronde MO z życzeniami i kwiatami. Tamże sprawdzono delegację przedszkolaków. Tym razem milicjanci nikogo nie zamordowali. A swoją drogą rodzice uczniów, a zwłaszcza przedszkolaków powinni przy najbliższej okazji zwrócić uwagę "państwowym", że jeżeli chcą wkładać się w kasę milicji i SB - niech to robią na własną rękę, bez posługiwania się dziećmi i uczniami. Mogą przecież w każdej chwili zmienić zawód nauczyciela na zajęcie konfidenta, które podobno jest lepiej płatne.

PODKOWA LESNA - 9.10. w kościele wystąpił Jan Malik z Teatru Muzycznego w Krakowie. Był to wieczór pieśni patriotycznej i religijnej.

13.10. w kościele odbyła się kolejna msza św. za "Solidarność" i Lecha Wałęsę. Ks. Leon Kantorski wysłał w imieniu parafian List i telegram do L. Wałęsy - laureata Nobla.

URSUS - Mieczysław Gynkior i Czesław Naziębło - usunięci z pracy kierownicy Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego /żywność, bufety/ - zostali na wniosek PZER przyjęci na dawne stanowiska.

- Nowe związki w Ursusie są dofinansowywane przez dyrekcję z funduszu socjalnego. Roztrwoniono już 3,5 mln zł, które ukradziono "Solidarności". Dostały one specjalną pulę na finansowanie osób współpracujących ze związkami, np. radca prawny, Jackowska, dostaje mies. 1000 zł.

- 24.10. z wielką pompą, ale nie przerywając na jeden dzień pracy - jak to miało miejsce niedawno w przypadku silnika-jubilata, wypuszczono milionowy ciągnik. Zamiast Jaruzelskiego przyjechał minister Szalańda - jakby wyczuli, że jubilat będzie brakiem, którym zainteresuje się prokurator.

MARSZAWA-OKOCIE - W kościele pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu /ul. Hynka/ została odprawiona inauguracyjna msza św. w intencji "Jedności i solidarności ludzi pracy". W intencji tej będą odprawiane msze św. w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

WIELKIE : Katyn-9000 i 500, Damian-4000, Szansa-2100, Żyga-500, Niezłomni Kolarze-6710, Córnia-600, Z.O. i W. Mróz-3200, Eskalap-500, Kuba i S-ka oraz Sabina K. - dziękujemy za papier.

Numer zamknięto: 28.10.1983r

Sektor Nr 4I, str. 4